

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop.
Za odosłaniem do domu dopłaca się 10 kop. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.
Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedynczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie”.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: „Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie”.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego, w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Dnieprze M. Ziembliński, ul. Dworianskaja, róg Postojaj, w Witebsku księgarnia M. Zaisupina i czytelnia Czerwinski, w Mohylewie księgarnia Syrkina, w Poniawie księgarnia S. Szocheta, w Szwabach księgarnia K. Sawicza, w Łucynie Ch. Sajera, w Tauragach księgarnia St. Sniwkiewicza, w Smorgonach M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacuskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, sprzedawca w kioskach gazety „Kijewska Nowost”, w Żytomierzu K. Ryfieri i F. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ungra, ul. Wierzbowa 2, i Aleja Jerozolimka 78, w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metz & Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trevis 14), w Pradze czeskiej biuro dzienników A. V. Kocet. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

KURJER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświątecznych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.
Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kuryer”.

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmonia tekstowej lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonia lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmonia lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

Ogłoszenia „Kuryer” drukuje tylko w języku polskim.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kuryer” nie przyjmuje.

Osobiste porozumienia w Redakcji codziennie od 3-jej do 5-jej po południu.

KAKAO fabryki K. MISKIEWICZA w Wilnie

nagrodzone srebrnym medalem
NA HYGIENICZNEJ WYSTAWIE W WARSZAWIE.

Botaniczny ogród. Sala koncertowa.
Dzisiaj nowy program z udziałem akrobatów w „parterze”
Dyrekcja J. A. Szumana. Telefon 364.
The Harisson.

trupa Sokolskiego,
Dunajewa, Tamara,
na, Aleewa, Orłowa.

Milutina, Seymour,
kwartet Mascotte,
Toscana, Farina,
Grafina,

Śpiewaczka polska Stefania Zielińska. La bella Anita, Anny Paulus, Stürre, Décadence: Safo Balström.
Szczegóły w afiszach.
Początek o g. 10 wieczorem
Restauracja otwarta do 2 g. w nocy.

Dnia 26 listopada (9 grudnia) przybyły do Wilna zwłoki
ś. p. **d-ra Józefa Rudzkiego**,
zmarłego w Mandzurji dn. 28 lipca b. r.
O dniu pogrzebu nastąpi osobne ogłoszenie.

SALA MIEJSKA. WYSTĘPY Wandy Siemaszkowej.

Dzisiaj, w niedzielę, dzień przedstawienia polskiej trupy po cenach znizonych.
„**ŚLUBY PANIEŃSKIE**”, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry.
Wieczorem, o godz. 8-jej „**NOC LIPCOWA**” Górczyńskiego.
Bilety od godz. 1-jej są do nabycia w Sali miejskiej.

Z nad Wilji i Niemna

KSIAŻKA ZBIOROWA

ku uczczeniu 50-tej rocznicy śmierci

A. MICKIEWICZA i T. ZANA

ozdobiona wieloma ilustracjami.

CENA 2 r. 50 k.

Czysty dochód przeznaczony na korzyść Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad biednymi.

Nakład księgarni W. MAKOWSKIEGO w Wilnie, filji w Mińsku.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

3-71a-2

RADA

Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego

podaje do wiadomości pp. członków Towarzystwa, że ogólne zebranie Towarzystwa odbędzie się dnia **3 grudnia** o 8-jej wieczór w sali Klubu Kolejowego (Cher-sońska 5). Posiedzenie zaś sekcji gorzelniczej o 11-jej rano, a sekcji hodowlanej o 1-jej p. p. tegoż dnia w lokalu Towarzystwa.

Wobec strajku pocztowego, osobne zaproszenia nie mogły być rozesełane.

2-31-1

DOM HANDLOWY
egzystujący od roku 1888

A. KRYSIŃSKI w Warszawie,

Jerozolimka 109

polecą jako specjalność

CEGLY OGNIOTRWAŁE

do wszelkich temperatur.

WAPNO NA WAGONY,

Gips, Glinki ogniotrwałe i cement.

TEKSTURY asfaltowa, SMOLĘ gazową i t. p.

12-29a-11

Campbell-Bannerman.

Jak tego wymagała wiekowa tradycja parlamentaryzmu angielskiego, gabinet zachowawczy Balfoura podał się do dymisji i król powierzył utworzenie nowego gabinetu przywódcy opozycji Campbell-Bannermanowi.

Tak działo się w Anglii zawsze. Gdy rząd tracił grunt pod nogami, gdy w opinii publicznej poczęło się rysować ogólne z niego niezadowolenie i gdy spodziewać się można było, że odwołanie się do narodu nie dałoby mu większości, monarcha, wbrew nawet większości parlamen-

tarnej, udzielał ministerium dymisji i powierzał ster rządu partii opozycyjnej.

Dwie wielkie partie polityczne: zachowawcza i liberalna dawały zawsze możliwość sformowania gabinetu z członków tej partii, która w danej chwili posiadała zaufanie większości narodu. Dotychczas taką partią była partia zachowawcza, od roku 1895 stojąca u władzy. Leez w łonie partii powstała secesja; dwa lata temu Chamberlain, jeden z przywódców partii pod hasłem własnych teorii ekonomicznych i polityki kolonialnej, wystąpił z gabinetu i, chociaż tam partii tak dalece nie uszczuplił i większości jej nie pozbawił, to jednak wywołał pewnego rodzaju dezorganizację. Odtąd bowiem szeregi zachowawców zaczęły rzędnąć, a gdy się okazało, że premier sir Balfour jest osobie zwoleńnikiem protekcyjizmu i że tylko dla względów taktycznych dotychczas nie wystąpił przeciwko zasadzie wolności handlu, tak bardzo w Anglii popularnej, opinia publiczna się coraz bardziej przeciwko niemu wypowiadała i prędzej czy później upadek gabinetu nastąpił musiał.

Stało się to prędzej, niż się można było spodziewać, albowiem depesze doniosły, że partia liberalna została już do władzy powołana. Oczywiście gabinet zostanie skompletowany z przewodców partii i już dziś, oprócz Bannermana, wymieniane są nazwiska lorda Grey'a, Asquitha i innych.

Wraz z objęciem rządu przez gabinet liberalny, parlament zostanie rozwiązany i tym sposobem rząd odwoła się do opinii kraju. Oczywiście, że obecny parlament posiada jeszcze większość zachowawczą. Jest nadzieja, że nowoobrana reprezentacja kraju będzie liberalna, a wówczas u steru stać będzie ministerium większości.

Tymczasem partia liberalna obejmuje władzę. To samo jest wydarzeniem nadzwyczajnej doniosłości.

Gabinet zachowawczy rządził przez lat dziesięć i chociaż ludzie się w nim zmieniali, ogólny program pozostawał ten

same. Ze zmianą gabinetu, ze zmianą partii rządzącej mogą nastąpić zasadnicze zmiany. W Anglii tak było zawsze, że nowa partia zawsze wносиła coś nowego do rządu. Bywało, że nowość ta odnosiła się do polityki wewnętrznej, bywało jednak, że wpływała na konjunkturę międzynarodową. W ostatnich kilku lat dziesiątkach, gdy na czele partii liberalnej stał „wielki starzec”, Gladston, polityka whigów odznaczała się zawsze prawdziwym liberalizmem, uczciwością w polityce zagranicznej i śmiałością podejmowaniem ważnych, humanitarnych problemów. Czy idea wielkiego Gladstona żyje jeszcze? Czy ważki nacjonalizm współczesny nie spacył tradycję liberalistów angielskich? Czy nie zechcą oni dalej prowadzić imperialistycznej polityki zachowawców? Na wszystkie powyższe pytania niedaleka przyszłość da odpowiedź. To jednak wątpliwości nie ulega żadnej, że na ogólny kierunek rządu wpłynie niewątpliwie osoba nowego premiera.

Sir Henry Campbell-Bannerman jest z pochodzenia Szkotem, urodził się w roku 1836, ma więc około siedemdziesięciu lat. W izbie gmin zasiada od 1863 roku, do-każ wstąpił z ramienia liberalnej partii. Już po upływie trzech lat wstąpił do gabinetu, jako podsekretarz skarbu. Stanowisko to zajmował z przerwami od roku 1871 do r. 1882. Następnie był przez czas jakiś podsekretarzem admiraliej, a od r. 1884—1885 podsekretarzem dla spraw Irlandji. W r. 1886 był przez czas pewien ministrem wojny, a następnie zajmował to samo stanowisko od roku 1892 do roku 1895.

W r. 1899 po śmierci Gladstona i ustąpieniu z areny życia politycznego lorda Roseberry'ego został powołany na głowę partji. W tym charakterze, jako leader opozycji, zwalczał przez długie lata politykę rządu i, zapewne, wszyscy mają jeszcze w pamięci te piorunujące wystąpienia Bannermana przeciwko lordowi Roseberry'emu, które podejmował w parlamencie bezpośrednio przed wojną z Boerami i w czasie jej trwania.

Widzimy więc, że działalność nowego premiera była obfita i że nowy premier doświadczenie posiada bogate. Potrafi więc poddać zadaniom i niewątpliwie politykę swojej ojczyzny w chwili tak ważnych wydarzeń dziejowych skieruje na najlepsze tory.

* Do Petersburga przybyła delegacja warszawskiego Związku związków w celach wspólnego z petersburskim komitetem centralnym omówienia projektu ustawy o zwolnieniu konstytuanta.

* Rada ministrów ma zakończyć w tych dniach rozpatrzenie projektu systemu wyborczego do Dumy Państwa. W zasadzie projekt już został przyjęty, pozostały do opracowania tylko niektóre szczegóły. Postanowiono dla ludności miejskiej wprowadzić system wyborów kompletny, t. j. że głosowanie będzie równe, tajne i bezpośrednie. Dla ludności powiatów ma zachować moc system, projektowany przez b. ministra Bulygina.

Charakterystyka Ziemców.

W „Kurjerze Warszawskim” znajdujemy poniższą charakterystykę wybitniejszych członków zjazdu ziemskiego.

Jest to pierwsza charakterystyka, skreślona przez Polaka, jest więc nader interesująca.

Kierunki, które się ujawniły na zjeździe ziemców stanowią zawiązki przyszłych stronnictw parlamentarnych ogólnopolskich, a śmiało twierdzić możemy, że wielu z wybitniejszych działaczy i mówców zjazdu wystąpi później w roli, jeśli nie przewodców, to przynajmniej wybitnych rzeczników tych stronnictw.

Oto jest przyczyna, dla której niezależnie od zapadłej już i wszystkim znanej rezolucji zjazdu, głosy, wypowiedziane w dyskusji poprzedzającej jej sformułowanie lub toczące się nad jej formułą, mogą interesować, o ile należały do osób, mających jeszcze spełnić rolę w dalszym biegu wypadków, lub o ile reprezentują krystalizujące się stopniowo stronnictwa polityczne.

Ciałem kierowniczym niejako we wszystkich dotychczasowych zjazdach było i jest biuro, t. j. komitet wykonawczy, przygotowujący programy, zwołujący zjazdy i w ogóle dopełniający całość tej pracy, której liczne i na krótko zwolane ciała, utworzone przytem z żywiołów nader różnorodnych, wykonać nie może. Biuro składa się z kilkunastu członków; a chociaż jest ono dosyć jednolite, możemy i w nim rozróżnić prawieć, lewicę i centrum.

Żywioł naukowy reprezentują w nim profesorowie odpowiednich gałęzi prawa.

P. Muromcew, profesor prawa cywilnego i wybitny pisarz w tym zakresie, przedsięwziął był niedgdy próbę przedmiotowo-socjologicznego wywodu podstaw i zasad prawa w ogóle, a prawa cywilnego w szczególności. Doskonale kierownik rozpraw, przeżywał podczas dyskusji nad kwestją polską. Co do opinii politycznych, zajmuje, zdaje się, stanowisko centrum w biurze. Jest to człowiek poważnego wieku, o pięknej postawie i wytwornem obejściu.

P. Maksim Kowalewski, były profesor w Petersburgu, przed 18-tu laty wyrzuty z przekońkami postępowe, mieszkał przez ten czas w Paryżu i wydał niektóre prace po francusku. Był jednym z założycieli uniwersytetu rosyjskiego w Paryżu. Działalność jego naukowa obraca się nie tyle w zakresie właściwego prawa politycznego, ile socjologicznych studiów nad rozwojem instytucji politycznych. Mniej szczegółowy był jako prezes jednego z gorących dni rozpraw; pod względem obecnych postulatów politycznych nie idzie on, o ile mogą sądzić, tak daleko, jak można byłoby wnosić z przesładowań, którym uległ. Nie głosował on za konstytuanta, jak to uczynili niektórzy z członków biura, i w niektórych innych kwestiach zajął stanowisko umiarkowanej lewicy.

P. Paweł Milukow uległ jeszcze surowszym losom, niż p. Kowalewski. Gdy przed kilku laty znany i u nas z gazet p. Crane, założyciel serii wykładów publicznych w przedmiotach słowiańskich przy uniwersytecie chicagowskim, przyjechał do Petersburga zaprosić go na prelegenta, znalazł p. Milukowa w cytadeli. Nie przeszkodziło to, iż w następnym roku p. Milukow znalazł się w Chicago w roli prelegenta, gdzie poznał się z nim autor tych wierszy. Należał on do lewicy i głosował za konstytuanta. Profesorem filozofji prawa w uniwersytecie kijowskim jest p. Eugenjusz Trubeckoj. Jest to jedyny członek biura, któremu proponował istotnie przez ministrów teke, wszakże nie jako członkowi biura, tylko jako bratu świeżo zmarłego profesora i petersburskiego słownego działacza. P. Trubeckoj należy do prawicy w biurze.

Były profesor kijowski, p. Luczycki, ukraińcem, reprezentuje w biurze myśl federalizmu.

Do starszego pokolenia zalicza się również wybitny działacz ziemstwa czernihowskiego, p. Pietrunkiewicz, w swoim czasie wysłany do północnych gubernji za adres w duchu konstytucyjnym, przesłany pod jego wpływem przez ziemstwo czernihowskie do Aleksandra II. Umysł jasny, mowa doskonała, spokojny i logiczny, ale nie pozbawiony pierwiastku obrazowości i trzymanego na wodzy entuzjazmu, miążdzący w sarkazmie. Jako polityk, pozbawiony jest bojaźni i uprzedzeń; nie stawia żadnych sztucznych rogatk swobodnemu rozwojowi myśli postępowej;

umie wszakże doskonale odczuć realne możliwości chwili bieżącej. Należy on, zdaje się, do tych rzadkich mężów stanu, przed którymi odsłania się rozległa przyszłość w najbliższych etapach rozwoju politycznego Rosji. Reprezentuje skrajną niemal lewicę biura.

Młodsza gromadka tej lewicy reprezentują: p. Rodiczew, śmiały mówca, nie obawiający swych myśli w bawelnię i nie obawiający się wyciągania najdalej idących konsekwencji z założeń. Mówi z pewną trudnością, ale skoro zapala się, mowa jego staje się porywająca przez uniesienie mowy, i niezwykle silną w tonie i wyrażeniach. Reprezentuje lewicę—bodaż skrajną—biura, chociaż jako umysł polityczny pełen jest trzeźwości i oględności.

Kokoszkin, jeden z najmłodszych w biurze; umysł jasny, logiczny, żywo orientujący się w sytuacji. Wymowa jego naturalna i pozbawiona uniesień pokonywa nierówną jasnością myśli i siłą dowodów. Śmiały postępowiec, idący bez obawy ku konsekwencjom przyjętych zasad.

P. Struve, znany zapewne wielu czytelnikom, jako były redaktor „Osnoboddienija”, należy do umiarkowanej lewicy.

Do tegoż odlamu należy p. Kolubakin, młody, energiczny postępowiec, i p. Szczepkin.

Stanowisko bliższe lewicy zajmują, o ile mogą sądzić, bracia Dolgorukowie. Z nich p. Piotr przemawiał bardzo życzliwie i entuzjastycznie w sprawie polskiej. Poglądy jego, zabarwione szlachetnie pojętym panslawizmem, zbliżają się do tych, które w połowie ubiegłego stulecia wygłaszały postępowe odłamy demokracji naszej w sprawach słowiańskich. P. Piotr Dolgorukow przyjechał do Warszawy dla nawiązania pertraktacji, które prowadzili następnie w imieniu biura pp. Rodiczew i Szachowski z przedstawicielami partji polskich (w sierpniu r. b.), a których następstwem było wprowadzenie do projektu konstytucji państwowej znanych punktów, dotyczących autonomii Królestwa.

Wszyscy ci mówcy zabierali głos w sprawie polskiej w tonie bardzo życzliwym. Do gorących przyjaciół autonomji należą także: p. Nowosiłow, który przyjeżdżał na ostatnim posiedzeniu zjazdu, i p. Lwow. Prawicę w biurze stanowią: umiarkowana p. Heyden, spokojny i poważny kurlandczyk, przedstawiciel Pskowu, starszy człowiek, mówiący z cudzoziemskim akcentem, systematyczny i umiarkowany w swoim liberalizmie; p. Krasowski i Lustig z Petersburga, wysłani przez radę miejską zamiast postępowych przedstawicieli poprzednich zjazdów, wreszcie głoszą z występów swych p. Mikołaj Guczkow, reprezentujący krańcową prawicę.

Do tegoż, co p. Guczkow, obozu należy i p. Niemirowski z Tweru, dobry mówca, zręcznie manewrujący słabymi argumentami reakcyjnego prądu. Cała ta gromadka zajęła ujemne stanowisko w sprawie autonomji Królestwa.

Z członków zjazdu, nie należących do biura, wybitne stanowisko w ogóle, a specjalnie w sprawie polskiej, zajął p. Eugenjusz de Roberti.

Zrażony niedgdy konfiskatą i spalaniem pierwszej książki, którą wydał w języku ojczystym, p. de Roberti przeniósł się do Paryża i odtąd wszystkie dzieła swoje filozoficzne i socjalistyczne wydawał po francusku. Znany zagranicą więcej niż w kraju, nie zrywał wszakże stosunków z ojczyzną. Należał on do liczby profesorów Université Nouvelle w Brukseli, gdzie po raz pierwszy z nim się zetknąłem. Gdy założono rosyjski wolny uniwersytet w Paryżu, de Roberti znalazł się w jego zarządzie. Udzielił on w Komitecie patronatu pisma „Pro Armenia” stał się powodem politycznych przeciwko niemu środków policyjnych. Gdy bowiem pismo to zaczęło występować przeciw okrucieństwom,

popelnianym nad Ormianami w Rosji, de Roberti otrzymał wezwanie do Petersburga pod groźbą konfiskaty majątku. Ocałił go adres do Cesarza, podpisany przez wybitnych pisarzy francuskich, w którym prosili o wolność pobytu za granicą (1902 r.).

P. de Roberti w poglądach swych politycznych idzie dalej od lewicy biura, a nie krępuje się w przemówieniach swych żadnymi względami. Należy on narówni z większością biura do stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Żył autonomicznie, a nawet federalistycznie reprezentując obok innych Ukrainę i Sybiracy, z których gorącymi zwolennikami autonomii polskiej byli p. Szrag z Czernihowa, żądający w przyszłości podobnej autonomii dla Ukrainy, i p. Popow z Irkućka.

Tak się przedstawia wybitniejsza jednostka zjazdu, jednostka, którym (a przynajmniej wielu z nich) przypadnie niezawodnie czynna rola w najbliższej przyszłości.

W. M. Kozłowski.

Z prasy polskiej.

Organ socjalistyczny.

Wzniesione wydawnictwo „Kurjera Codziennego” ogłosiło prospekt, w którym czytamy:

„Wobec zmiany warunków, zaszedł pod parciem sił rewolucyjnych w całym Państwie Rosyjskim—przystępujemy do wydawania dziennika, który będzie jawnym i wyraźnym obrońcą i przedstawicielem interesów naszej klasy robotniczej. Będzie on stał na gruncie programu Polskiej Partii Socjalistycznej.

Przez długie lata—od „Równości” genewskiej w r. 1870, aż do „Robotnika”—proletariat polski zaboru rosyjskiego posługiwał się musiał dla obrony swoich interesów ekonomicznych i politycznych wyłącznie prasą nielegalną. Artykuły i odezwy, broszury i książki, pisane w ciężkich warunkach życia nielegalnego lub w schroniskach emigracyjnych, drukowane w podziemnych warsztatach, przewożone tajnie przez granicę, rozwożone i kolportowane po całym kraju—cała nasza do-tychczasowa literatura socjalistyczna odegrała olbrzymią rolę w sprawie uwolnienia polskiego klasy robotniczej. Ale czuliśmy dobrze jej niewy-kończalne braki, czuliśmy, że pomimo nadludzkich starań naszych wysiłków nie była ona w możności z należytą sprawnością zaspokajać wszelkich stronnictwa a ustawicznie rosnących potrzeb społecznych mas naszego proletariatu: to też korzystamy z pierwszej sposobności, aby braki te bodaj w części uzupełnić przez wydawanie codziennego organu.”

O prospekcie jawnego organu socjalistycznego polskiego, wyraziło opinię swoją „Słowo”, a więc organ stojący na przeciwnym krańcu społeczno-politycznym. Stwierdza fakt, że w propagandzie socjalistycznej miejsce tajnych proklamacji zajmie jawny organ prasy, „Słowo” tak pisze:

„Ileż to mylnych poglądów, ile fałszów faktycznych dotąd szerzyła prasa bezimienna. A wszelkie ich krytyki, nawet prostowanie faktów było niemożliwe, gdy wogóle pisanie o istnieniu bezimiennych wydawnictw przez cenzurę było zabronione, a każda wzmianka o ukazanym się bezimiennym odcisku z drugiej strony była lub mogła być uważana za denuncjację.

W takich warunkach walka była nierówna. Ale jeżeli na nierówności tej cierpiała poniekąd propaganda dążeń socjalistycznych, bez porównania więcej cierpieć na niej ci, którzy ją zwalczać pragnęli.

Uniwersytet w Połocku.

(Dokończenie).

Jeszcze jedna okoliczność ujemnie wpływała na działalność Akademii w Połocku: jej uczniowie nigdy nie uznawali specjalizacji wiedzy, najczęściej tak bywało, że jezuita, który dał się poznać, jako wybitniejszy nauczyciel jednej gałęzi umiejętności, nigdy nie mógł wykładać długo swego przedmiotu i dawano mu katedrę inną; często nawet odrzucono go od pracy pedagogicznej i przeznaczano mu inną zgoła działalność. Widzimy to w nadzwyczajnym stopniu w Akademii wileńskiej, za czasów jezuitów, gdzie profesorowie niemal co kilka lat zmieniali przedmioty swych wykładów. W uniwersytecie połockim jest już więcej jednostajności, ale niemniej przeto skoki od jednej dziedziny wiedzy do drugiej są zaiste zdumiewające: np. prof. Piotrowski w 1814 r. wykłada fizykę, a w 1817 r. teologię, prof. Pierling w 1814 architektura, a w 1816 literatura niemiecka, prof. Piotrowski w 1813 prawo, a w 1819 teologię. Połączenie dwóch nauk, z sobą nie wspólnego nie mających, w osobie jednego profesora także zdarza się w Połocku nader często: prof. Hasko w roku akademickim 1814—15 wykłada zoologię i (!) filozofię, prof. Rahoza etykę i (!) geometrię. Nie przeczymy, że fachowe wykształcenie na początku XIX w. nie było tak wyłącznym, ale w każdym razie przenoszenie się z taką lekkością od geometrii do filozofii nie świadczy o gruntowności nauczającego.

Nawet zmiany przedmiotów w pokrewnych gałęziach nauk nie są w uniwersytecie pożądane, gdy tymczasem w Połocku jest to b. często, i Cytowicz w 1814

Łatwiejsza jest walka z przeciwnikiem, występującym z otwartą przybitką, bo wzrok jego śledzić, zamiar odgadnąć i przeciwko uderzeniu skutecznie obronić się można.

Wiemy, jaki zamęt spowodowały ostatnie ruchy w kraju naszym. Cel ich był raz ekonomiczny, innym razem znowu polityczny, a warstwy robotnicze, które do ruchu wciągano, nie zdawały sobie sprawy z tego, czy służą swojej sprawie, czy też wyciągają kasztany z ognia dla innych, narażeniem się swoim, nie zawsze własnym służąc interesom.

To wszystko bardziej teraz się różniczkuje, dla wszystkich będzie jawniejsze i jaśniejsze.

Żądania, podnoszone w interesie polepszenia losu klas pracujących, będzie można spokojnie i przedmiotowo rozważać; mylnie dane, na których się będą opierały, prostować, a niewłaściwe środki, używane dla osiągnięcia celów, zwalczać, agitację przeciwstawiać agitacji.

Na tem tylko wszyscy mogą zyskać i dlatego z zadowoleniem witamy chwilę, w której ci, co korzystając i z własnych przymiotów i z błędów przeciwników, kierowali w ostatnich czasach ruchami w kraju naszym, zapowiadają, że wystąpią na arenę walki z otwartą przybitką.”

Naród sobie.

W gazetach warszawskich ukazała się następująca odezwa Henryka Sienkiewicza:

Ofiarność polskiego społeczeństwa jest wprost niewyczerpana. Wielu przygano może podlegać nasz narodowy charakter, i sami zdajemy sobie najlepiej sprawę z naszych wad i braków—gdy chodzi jednak o poświęcenie groza dla sprawy publicznej, mało narodów nas przewyższa, i nawet cudzoziemcy oddają nam pod tym względem sprawiedliwość.

Ofiarność polska jest tak wielka, że gdy trzeba się do niej zwrócić ze słowami: Daj jeszcze i dawaj ciągle!—czymś się to nie bez skrupułów i nie bez pewnej wewnętrznej obawy, czy struny nie przeciąga się za nadto.

A jednak trzeba. Niewątpliwie ważne są i sprawy doraźne. Ważna jest konieczność pomocy dla współbraci, pograżonych wskutek bieżących zdarzeń w nędzę, i szlachetnym jest, że serce porusza się nad nimi li-chością, ale są sprawy jeszcze od tej ważniejsze, a mianowicie te wszystkie, które, wspierając się na samopomocy społecznej, wiążą się z życiem narodowym nie tylko chwilą obecną, ale na cały ciąg pokoleń, na całą przyszłość.

A do takich właśnie należy sprawa Macierzy. Niestrudzony pracownik na niwie narodowej, Antoni Osuchowski, wyłożył przed niedawnym czasem jej zadania i cele w artykule, który potworzył wszystkie pisma polskie, nie ma więc potrzeby rozwodzić się nad tem po raz wtóry, tembardziej, że od pierwszej chwili jej założenia wszyscy zrozumieć jej doniosłość. Zrozumiał cały naród, że gdyby Macierz zdołała objąć te obszernie dziedziny, które zamierza zagarnąć, gdyby, stanowiąc na silne podstawy, mogła i potrafiła spełnić podjęte zadania, to w ciągu lat kilkunastu wyrósłoby oświecone, moralne i szlachetne pokolenie, złane w jeden wielki, oświecony, moralny, szlachetny i patriotyczny naród.

A wówczas, bez względu na wszelkie burze zewnętrzne, moglibyśmy spokojnie patrzeć w przyszłość.

Macierz nie dosyć założyć—trzeba ją umocnić, trzeba ją oprzeć na niewzruszonej podstawie, trzeba jej rozwinąć ręce i dać jej siłę.

Na takim gmachu z wiekzszą, niż na każdym innym, słusnością można położyć napis: „Naród sobie”.

I należy go zbudować koniecznie: tego chce

wykłada chemię, a w 1818 matematykę. Taka łatwość zmiany przedmiotu da się usprawiedliwić w gimnazjum, lub nawet liceum, ale i tu wątpliwość, czy przygotowanie lektora do wszystkich przedmiotów jest dostateczne, lecz w uniwersytecie, gdzie istnieje specjalizacja i profesor nie tylko musi być na wysokości danej nauki, ale nadto jest wymagane, aby nauczający swoją umiejętnością posuwał na stopień wyższy. Wobec tego trudno wierzyć w jakąś specjalną uniwersalność mistrzów połockich i trzeba przyznać, że wielu z nich z tego powodu nie stało na wysokości zadania.

Przytem łączono dwie albo trzy katedry w jednej osobie i choć liczba katedr wynosi 21 (później było nawet więcej) profesorów było 18-tnu, aczkolwiek w Połocku było jezuitów 130 i chyba można było obsadzić wszystkie katedry. Prof. Iwicki zajmował 5 katedr, wprawdzie trzeba przyznać, że bardzo pokrewnych, jako to poetyki, wymowy, retoryki, literatury łacińskiej i polskiej; zamiast rozdzielić tak liczne przedmioty wśród innych, w r. 1819 Iwickiemu jeszcze dodano szóstą katedrę—historji powszechnej.

Trzeba pomawiać jezuitów nadto o nieumiejętność wyzyskania tych talentów, które w tym czasie zebrali się w Połocku. Późniejszy rektor Brzozowski, niepospolicie inteligentny, głęboki znawca piśmiennictwa ojczyźnego i jego gorący miłośnik, nigdy nie zasiadł na katedrze literatury polskiej, którą stanowczo mógł wykładać z wielkim powodzeniem. Czy sam nie chciał, czy nie mógł z powodu zwierzchności zakonnej—nie wiemy. Kiedy został rektorem i to nie mogło mu przeszkodzić parę godzin tygodniowo wykładać literaturę; ile rektorów było jednocześnie i profesorami, gdyż kochali swoje powołanie! Rektor wileński Malewski miał 14 katedr, po-

ból przeszły, tego obowiązku teraźniejszy i tego przyszłe dobro i szczęście.

To też zgorszylbym przeciw własnemu społeczeństwu, gdybym na chwilę przypuścił, że słowa moje pozostaną dlań bez echa. Wiem i jestem pewien, że ci, którzy je czytać będą, zrozumieją myśl moją i powiedzą sobie: Daliśmy już dużo, trzeba dać więcej i dawać ciągle.

Henryk Sienkiewicz.

Kronika krajowa.

WILNO.

Ze szkół. Znowu awantura: znowu strajk w 1-em gimnazjum męskim. Onegdaj uczniowie klas starszych (prócz 8-ej) porzucili lekcje, chcieli w gmachu gimnazjum urządzić wiec. Gdy władza zabroniła, uczniowie uczynili hałas i strzelili z rewolweru. Rada pedagogiczna ogłosiła wobec tego wczoraj, iż wykłady w czterech starszych klasach są zawieszane na czas nieokreślony.

Powrót delegata. Wydelegowany od wileńskiego kantoru pocztowo-telegraficznego na zjazd pocztowo-telegraficzny w Moskwie urzędnik powrócił do Wilna i oznajmił, że prezes gabinetu ministrów, hr. Witte, skłonny jest uwzględnić wszystkie żądania urzędników. Aresztowani delegaci zjazdu już są uwolnieni z więzień. Spodziewać się należy, że strajk pocztowo-telegraficzny w przyszłym tygodniu będzie zakończony.

Przeciwko strajkowi. Naczelnik wileńskiego zarządu pocztowo-telegraficznego wydał odezwę do naczelników oddziałów wojskowych garnizonu tutejszego, prosząc o wydelegowanie żołnierzy, życzących pracować w kantorze pocztowo-telegraficznym za stosownym wynagrodzeniem.

Z poczty. Od wczoraj koczacy i żołnierze garnizonu miejskiego rozpoczęli roznoszenie listów do urzędów i do odbiorców prywatnych.

Wiece urzędników pocztowo-telegraficznych trwają w dalszym ciągu, codziennie od godziny 11 rana do 4-ej po południu, przy udziale prawie wszystkich strajkujących. Na wiecu piątkowym przydujący ogłosił, że strajk trwa już dziesiąty dzień, lecz nikt z obecnych na pierwszym wiecu nie ustąpił dotychczas z placu. Zebranie wiecowników zgalił delegat od urzędników Banku Państwa w Wilnie, który, przy odpowiedniej przemowie, wniósł na korzyść strajkujących dziewięćdziesiąt kilka rub.

Ogłoszenie. Na bramie poczty przyklejono ogłoszenie treści następującej: „Strajkujący urzędnicy poczty i telegrafu, oraz niższa służba, z rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych, będą się liczyć wydalonymi, jeśli, jak tego wymaga obowiązek i przysięga, natychmiast nie staną do pracy.”

Teatr polski. Dziś po południu artyści polscy grają „Śluby panieńskie” Fre-dry.

Ceny biletów na to przedstawienie są znacznie niższe. Wczorajem Siemaszkowa występuje dziś w sztuce ludowej Gorczyńskiego p. t. „Noc lipcowa.”

Wiece urzędników. Na dzień 27-go listopada, na godzinę pierwszą w południe, naznaczony jest wiec wszystkich urzędników, zajmujących posady w zarządach skarbowych.

mimo że posiadał tylu pomocników w zarządzie i tak dobrze funkcjonującej administracji, w czem niewątpliwie celowali jezuiti.

IV.

O profesorach uniwersytetu połockiego posiadamy niezmienne mało danych; niewytłumaczona jakaś dla nas obojętność uczniów tego zakładu niepozostawiła dla nas przyczynę dla charakterystyki tych ludzi, co wykładali w Połocku. W dykto-narzu biograficznym jezuitów polskich Browna znajdujemy o niektórych wiadomości, lecz są one tak ogólnikowe i p-negiryczne, że polegać na nich trudno. Szczęśliwie udało się nam wyłowić reko-piśmienne notatki anonimowe, który kształcił się w Akademii połockiej i w swych wspomnieniach potrąca o nauczycielach. Na podstawie tych notat oraz Browna, Zaleskiego, Dzieduszyckiego i rozpraw miesięcznika drukowanego w Połocku¹⁾, podajemy po raz pierwszy sylwetki mniej więcej wybitnych profesorów uniwersyte-tu połockiego. Z cudzoziemców odznaczał się zdolnościami Ludwik Rozaven de Lies-segues, rodem z Bretonji, profesor teo-logii dogmatycznej, umysł bardzo subtelny, posiadający dużo erudycji; mógłby być bardzo użytecznym profesorem, co kiedy wykładał rok jeden, a następnie zrobiono go regensem konwiktów szlacheckich.

Umiejętnie wykładał przedmioty teolo-giczne włocho Antoni Calebotta, słynny spowiednik i asceta. Bardzo zdolnym był Jan Roothan z pochodzenia holender, później general zakonny; wykładał on w Akademii języki grecki i hebrajski, szczególnie ostatni posiadał bardzo grun-

¹⁾ Drukowanych w czasopiśmie wychodzącym przy Akademii p. t. Miesięcznik połocki w r. 1818 (cały rocznik), w 1819 nie wychodził wcale, a wznowiony w 1820 r. składa się z dwóch zeszytów.

Zebranie. Dnia 7 grudnia o godz. 5 wiecz. ma się odbyć w sali miejskiej (N. 10) zebranie kupców wileńskich.

Zebranie kredytorów. Jutro, o godz. 10-ej rano, w wileńskim oddziale peters-bursko-tulskiego banku ziemskiego (róg Wilejskiej i Preobrażeńskie) odbędzie się zebranie kredytorów, zainicjowane przez „Związek właścicieli domów.”

Zajście w banku. Wczoraj w wileń-skim Banku Ziemskim wyznaczona była licytacja niektórych majątków w gub. mińskiej i pskowskiej za nieopłacone rat terminowych. Od samego rana do Banku przybywali interesowani z prośbą, ażeby licytację odłożono, gdyż przeróżne strajki i nieporozumienia agrarne fatalnie wpłynęły na stan interesów ziemian.

Do Banku przybył także Marjan hr. Brzostowski. Po długiej dyskusji z dyrek-torem od rządu p. Dubrawinem, który nie chciał zwrócić swej uwagi na podaną przez ziemian petycję, hr. Brzostowski zniwazył p. D. czynnie.

Zajście to wywołane było podobno zachowaniem się pana Dubrawina.

Wład za tem na drzwiach wchodo-nych Banku wywieszono zawiadomienie, iż wszystkie licytacje majątków, wyzna-czone w r. b. w wileńskim Banku Ziemskim w gub. mińskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mohylowskiej, witebskiej i pskowskiej—wstrzymano.

Zamknięcie fabryki. Znana w Wil-nie i nawet w całym kraju fabryka gilz p. Rakowickiego, z powodu zbyt wielkich wymagań ze strony strajkujących robo-tników, została zamknięta przez właściciela na czas nieokreślony. P. Rakowicki wyjechał za granicę.

Nocna warta stróżów w domach obywatelskich, z powodu organizacji sa-mobrony żydowskiej i oczekiwanego wpro-wadzenia w życie milicji miejskiej, była zaniechana przez czas jakiś. Obecnie wyszedł rozkaz władzy administracyjnej, os-nuty na decyzji zarządu miejskiego, aby nocne warty stróżów były uregulowane w porządku dawnym. Postanowienie takie bardzo jest szlachetne, wobec epidemii-roznących kradzieży i rozbójstwa włóczędzy nocnych.

Nieszczęśliwe wypadki. Wczorajem o g. 6—dnia 25 listopada (8 grudnia), właścicielka domu pod N. 10, przy ul. Nowogrodzkiej, Antonina Jan-kiewiczowa, 47 lat, podlegająca wypadkom epi-lepsji, przenosząc zapaloną lampę z kuchni do po-koju, tknęta parokrotnie, upadła z lampą na podłogę, przecząc lampą rozbiła się, a nafta roz-lała wybuchła płomieniem i popaliła nieszczęs-ną kobiecę ręce i nogi. Wezwane Pogotowie ratun-kowe opatrzyło poszkodowaną. Tego samego dnia szkarłat Morduch Kurland, lat 60 wieku, zamieszkały w domu pod N. 25, przy ul. Zarzeckiej, wsta-wiając szyby w oknach, na 2-im piętrze, w łaz-ni szkarłata Straussa na Zaczeczu, spadł, posilnizwszy się z drabiny, i mocno potłukł sobie krzyż, plecy i łopatki. Wezwane pogotowie ratunkowe odwie-zło go do szpitala żydowskiego.

Rabunek. W nocy 25 listopada (8 grudnia), do ambulanu Czerwonego Krzyża, znajdującego się na Antokolu w lesie Monasterskim i stojącego samotnie, zdala od innych zabudowań miasta, przez wylamane dwa okna wpadli rabusie, porzobili butle i naczynia porcelanowe apteczne, porzucili z sobą na podłogę płyny lecznicze, porzucili waleki i porzucili lekarstwa, poczem uciekli. Szkody, wyrządzone tym potnym rabun-kiem, według obliczeń siostry milosierdzia Hele-ny Rakowskiej, wynoszą przeszło 100 rubli.

Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 4-ch wypadkach, a mianowicie: 1) rana tużowa powiek, 2) pięć ran tużowych głowy, 3) rana cięta ręki, 4) odmowa—wypadek niepowodni.

Przyjechali do Wilna: ob. Czesław Jankow-ski, Elżbieta hr. Komar, Karol hr. O'Rourke (hotel St. Georges), ob. Stanisław Żurawski, bar. Michał von Kegli, ob. Antoni Erdman, ob. Antoni Hre-horowicz, ob. Mamert Jarkowski, ob. Zbigniew Kollontaj (hotel Sokolowskiego), Feliks hr. Miel-

townie, ale także niedługo, bo tylko do 1814 roku.

Francuz Jakob Condrau przez cały czas trwania Akademii wykładał matema-tykę i zoologię z botaniką. W naukach przyrodniczych nie był biegłym, ale ma-tematykę znał dobrze i lubił swój przed-miot, wydał po łacinie wcale niezłe podręcz-niki i może być zaliczony do poży-tecznych pracowników.

Dezydery Richardot, człowiek dużej wiedzy i oczytania, posiadał dobre język polski, w którym pisał rozprawy. Jakis czas wykładał historję powszechną, ale nie miał czasu dobrze ją wyłożyć i zu-żytkować swoje, dość rozległe wiadomości, gdyż godziny prelekcji tracił na ciągłą polemikę i zbijanie poglądów Woltera, Rousseau i encyklopedystów. Biograf jego Brown podaje, że Richardot pracował nad historją Polski i napisał ciekawy podręcz-nik o naszych dziejach, który zaginął. Chętnie wierzymy tej relacji, bo duko-wana jego rozprawa o Połocku świadczy, że autor mógł pracować owocnie na tem polu. Ale dziwnem jest to, że Richardot, który ogłosił program kursu historji, ani nawet wzmiankuje, że będzie trakto-wał i dzieje polskie.

Niemiec Jakob Pierling, równie jak i poprzedni, władał doskonale polszczyzną, był niezmienne lubiony przez uczniów; nauczał bez powodzenia architektury, a później doskonale wykładał literaturę nie-miecką, ale tylko dwa lata, gdyż powo-lano go na inne stanowisko.

Z Polaków i Litwinów zasługują na wspomnienie najdostojniejsi: Józef Cytowicz, profesor astronomii i rachunku wyższego, odznaczał się jasnym i potoczystym wy-kładem, talentem nauczania i zachęcania do pracy; nie był to umysł samodzielny, do nauki nie wniósł, lecz był jednym z najwięcej pożytecznych pedagogów, gdyż

żyłski, podp. Aleksy Bentiejew, ob. Stanisław Zakrzewski, ob. Stanisław Łopaciński, adw. Miko-laj Jurieniew, apt. Jakób Edelsztejn, ob. Aleksan-der Bolewicz, ob. Jan Wachnowski (hotel Euro-pejski).

Wyjechali z Wilna: ob. Szymon Szykowski, ob. Zofia Ordo, ob. Władysław Korsak, ob. Ta-deusz Dowojno, ob. Stanisław Narutowicz, rotm. Włodzimierz Szustow, ob. Henryk Śniadecki, ob. Bolesław Skirmunt, Klotylda hr. Potworowska.

ODEZWA

Niniejszem zawiadamiamy współzie-mian, że na skutek usilnych naszych sta-rań, dzisiaj Zarząd Banku Wileńskiego wydał następujące postanowienie:

Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego niniejszem zawiadamia, że z przyczyny ogólnie ciężkich warunków ekonomicznych, licytacje naznaczone w bieżącym półroczu na majątki ziemskie w gub.: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, witebskiej i pskowskiej—są po-wstrzymane. Dnia 26 listopada 1905 roku. Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego. Za prezesa P. Kończa. Członkowie: E. Borkiewicz, Montwill.

Zgodnie z oryginałem: (podpisano) P. Kończa.

Sekretarz (podpisano) Ochotnicki.

Przytem czujemy się w obowiązku upraszać współziemińców najusilniej, aby raty należne do Banku, w miarę możności, opłacili natychmiast zechcieli. Wilno, 26 listopada 1905 roku.

Upoważnieni* od ziemian - dłużników Banku Wileńskiego:

Stanisław Łopaciński.
Witold Janowski.
Wojciech Iwanowicz.
Przemysław Białynia-Żyżniewski.
Józef Miłosz.
Stanisław Sokołowski.
Edmund Kollontaj.
Nikolaj Jureniew.

Z Królestwa Polskiego.

WARSZAWA.

① Język polski w szkołach. Od osoby wiarogodnej otrzymujemy „Dziennik dla wszystkich” wiadomość, że kurator okręgu naukowego, p. Bielajew, ułożył me-moriał w sprawie stopniowego wpro-wadzenia do gimnazjów rządowych języka polskiego, jako wykładowego. Jednocześnie z Petersburga nadchodzi wiadomość, że wkrótce ma być utworzona komisja, zło-żona z Polaków, której będzie poruczone przeprowadzenie spolszczenia szkolnictwa w Królestwie Polskim.

② Teatr. „Kurjer Warsz.” dowiadyuje się, iż na czele komitetu obywatelskiego, który, w myśl uchwały wiecu teatralnego, ma się zająć przeprowadzeniem unarodo-wienia teatrów warszawskich, staje ordy-nat Maurycy hr. Zamoyński.

③ Strajk kolejowy. W piątek wczoro-rem nadeszła do Warszawy z Białegostoku wiadomość telegraficzna, że o godz. 4-ej po południu zastrejkowały koleje Po-ludniowo-Zachodnie. Niewiadomo jeszcze, czy strajk, rozpoczęty w Białymstoku, ob-jał całkowitą sieć kolei Połud.-Zachodnich, czy tylko jej część.

④ Petycja policjantów. „Kur. Warsz.” zamieszcza przedruk petycji, jakoby po-

prytem przez cały czas istnienia Aka-demii wykładał jedną naukę.

Piotr Haurylowicz był profesorem li-teratury greckiej, należy on do sympa-tyzujących postaci w Akademii, echo-wała go znajomość i miłość przedmiotu, szczerze pragnął podjąć studia klasyczne, traktował lekcje z petyzmem, były one zawsze pracowicie obmyślane i opra-cowane i trzeba przyznać, że stosunkowo należały do najlepszych. Pomimo antago-nizmu z uniwersytetem wileńskim, którego Akademia połocka uznawać nie chciała i nań piorunowała, Haurylowicz cenił klasy-czną szkołę w Wilnie, na nią się powo-ływał, aby zachęcić uczniów do szlachetnej emulacji na polu pracy naukowej.

Józefat Zaleski wykładał z początku język rosyjski, potem historję i prawo. Program jego dzieł powołujących nie może być zaliczony do szczęśliwych; rów-nie jak Richardot, nie mógł wybrnąć z czasów bajecznych, których rzeczywi-stości lubił dowodzić; tak samo pomija dzieje ojczyźne. Przytem Zaleski miał zwy-czaj mówić niekiedy o rzeczach, które wszystkim dawno były znane. Do lepszych należał jego kurs prawa rzymskiego.

Zaczyniemy bardzo ludźmi byli dwaj pro-fesorowie, posiadający pokrewnie brzmie-nie nazwiska: Klemens Piotrowski i Stanisław Piotrowski.

Literaturę polską wykładał Ignacy Iwicki, nieposiadający wybitniejszych zdol-ności, ale biegły łacinnik i znający język polski dość dokładnie. Cenił on pisarzy, zwłaszcza duchownych, czytał z nich uste-py i dawał się w analizę. Niestety re-to-ryczność przeważała nad wszystkim, lu-bił Iwicki popisować się niezliczonymi cy-tatami i pięknie brzmiącymi frazesami. Był on zupełnie przeciwnikiem Leona Borowskiego, profesora wileńskiego; o ile ten ostatni, jak mówią jego uczniowie, nie

danej przez warszawskich policjantów do swojej władzy, zadającej poprawy ich bytu, zarówno pod względem materialnym, jak i etycznym. Według brzmienia owej petycji, policjanci żądają pensji nie niższych niż 600 rb. rocznie, wygodnych mieszkań, 100 rb. rocznie na umundurowanie i 25 rb. na amunię. Nadto domagają się, aby oficerowie traktowali ich przez „wy“, nie przez „ty“. W ogóle żądają postawienia ich w takich warunkach, aby społeczeństwo szanowało służbę policyjną, a nie nazywało ich, jak dziś, 12-rublowymi „glodomorami“ i „lapownikami“. Petycja stawia żądanie zadosyćuczynienia żądaniom do d. 1 (14) grudnia, w przeciwnym razie grozi strajkiem.

○ **Gorliwy żołnierz.** „Kur. Warsz.“ opisuje następujące charakterystyczne zajście: W czwartek przed południem, w ogrodzie Saskim przechodzący podoficer petersburskiego pułku gwardji ujął dziesięcioletniego chłopca, sprzedającego polskie pieśni narodowe, i wyrwał mu z rąk owe „druki“, zniósł je i schował do kieszeni, a następnie szarpnął dzieciaka, zaprowadził go do posterunku policyjnego w ogrodzie. Policjanci wszakże kategorycznie odmówili aresztowania chłopca; wówczas zawiązywał przeciwnik polskich pieśni pociągając za kolarz malca na ulicę w stronę cyrkułu, a spotkawszy oddział żołnierzy z karabinami, triumfalnie odprowadził dzieciaka do cyrkułu. Publiczność, obecna przy tym fakcie, po drodze interpelowała jakiegoś oficera i lekarza wojskowego o uwolnienie dziecka, lecz interwencja ta nie odniosła skutku. Należy dodać, że gorliwy podoficer nie pełnił służby, lecz przypadkowo przechodził przez ogród.

SOSNOWIEC.

○ **Kozacy.** W nocy ze środy na czwartek, d. 29-go listopada, w czasie zataragów robotników z zarządem fabryki Hulschinskigo w Zawierciu, kozacy wdarli się do fabryki. Nagle elektryczność zagasa. Wówczas—jak pisze „Kur. Codz.“, oficer, grożąc rewolwerem, zmusił maszynistów do zapalenia światła. Kozacy dali salwę do tłumu robotników, którzy odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi. Z robotników zabitych 6, ranionych 15, nadto niedoliczono się 10. Przypuszczają, że po wypadku do kanału. Z kozaków padło siedmiu. Nazajutrz kozacy rozpartli robotników w fabryce Schoena na Śródułi. O zajściach w Sosnowie pisze dalej „Kur. Codz.“: „Kiedy oddział żołnierzy, złożony z piechoty i kozaków, przebiegł koło domu Kaluskiego na Śródułi, z za węgla padł strzał. Kozacy wskazywali, że strzał pochodził z okna i oficer kazał strzelać do domu. Żołnierze odmówili. Kiedy oddział ruszył dalej, koło domu Przybyli eksplodowała bomba, która zabiła jednego kozaka. Żołnierze zaczęli strzelać salwami do domu, lecz, na szczęście, nikogo nie raniłi. Władze kazały lokatorom wyprowadzić się (jednego z nich, felczera, aresztowano wraz z żoną, którą pobito), a następnie ulekwali w nich wojsko, które usunęło dopiero po zniszczeniu stanu wojennego“.

Z prasy rosyjskiej.

Bankructwo Rosji.

× „Ruś“ w numerze onegdajszym pisze co następuje: „Rosja bankrutuje... Jednocześnie ze wszech stron niszczą się dobrobyt kraju. Byliśmy zawsze biednymi, lecz obecnie grozi nam prawdopodobnie niedza. „Gospodarka państwowa jest w przededniu bankructwa. Zwykle źródło pokrywa-

wiele używał słów, nie dla tego, aby mu brakowało pamięci lub daru wymowy, lecz że przez szczęśliwy nałóg nigdy nie używał słów niepotrzebnych—o tyle Iwicki tracił mnóstwo słów, sypał gładkimi i „polarowanymi“ okresami i gustu prawdziwego nie posiadał.

Nakoniec byli dwaj młodzi profesorowie, którzy bez wątpienia przyniosli szacunek swemu zakładowi, ale działali tak krótko, że nie mogli pozostawić śladu po sobie. Byli to: *Wincenty Buczyński*, niepospolicie wykształcony, głowa tegą i rozumna, biegły w dyalektyce, wymownie i płynnie tłumaczący się, był rzeczywiście ozdobą uniwersytetu polockiego; lekcje jego zostały w pamięci uczniów, którzy z uznaniem a nawet z entuzjazmem wspominają o nim. Niestety, był on niespełna rok na katedrze, a nie miał czasu należyście rozwinąć swojej działalności, a nie był znowu tak genialny, jak *Gołuchowski* w Wilnie, żeby wytworzyć cały ruch umysłowy pośród uczniów i dać podstawę do dalszego rozwoju. Pomimo to dalsze losy i praca naukowa Buczyńskiego niebicie świadczą, że gdyby Akademia w Polocku trwała dalej, Buczyński byłby silną pierwszorzędą tej szkoły. Drugi *Franciszek Ksawery Stachowski*, choć nie był tak utalentowany jak pierwszy, lecz był człowiekiem światłym i odznaczał się darem niepospolitego krasomówstwa; wykładał on tylko w ostatnim roku akademickim 1819, 1820, dobrze i wymownie, lecz nie zdążył rozwinąć swej pracy; później był jakiś czas profesorem w uniwersytecie krakowskim.

V.

Z tego przeglądu widzimy, że nieprawdą piszą historycy, polegający na zdaniu Bałńskiego i Rogalskiego, że Akademia w

nia niedoborów—pożyczki—zostało zamknięte. Renta państwowa, pod wpływem wydarzeń, spada gwałtownie. Średni kurs 4% renty na rynku londyńskim, wynosił w grudniu 1903 r. 100—98, średni kurs w r. 1904 wynosił 92½, po kapitulacji Portu Artura—90, po pochodzie do Zimowego pałacu w d. 9 stycznia 87½, po Mukdenie 87, po Cusimie, początkowo 87½, następnie w oczekiwaniu pokoju 91, po buncie na „Księżu Potemkinie“, obecnym „Pantelejmonie“—nie tylko nie „uzdrowiciela“ lecz nieuleczalnym—86, po zawarcie pokoju bez kontrybucji—95.

„Rząd odetchnął swobodnie i bohater międzynarodowej giełdy, S. Witte, prawie już przygotował teren do znacznej pożyczki, która na długi czas wyrwałaby rząd z kłopotów.

„Lecz po wybuchnięciu strajku październikowego, przedstawiciele zagranicznych bankierów pośpiesznie na parowcach udali się do domu. Pożyczka ułotniła się, „tonąc w promiennym, błękitnym przestworzu“...

„Wypadki szły w śpiesznym tempie. Rewolucja ciągle rosła, przybierając coraz groźniejszą postać. W zależności od tego znikło zaufanie do wypłacalności rządu i kraju i spadł kurs renty. Około 20 listopada spadł kurs do 78, w dalszym ciągu do 74. Czy to już koniec, czy też doczekamy się jeszcze kursu 50 za sto?...

„Żaden prorok na to nie odpowie.

„Dochody skarbowe wpływają źle i będą wpływały jeszcze gorzej. Po pierwsze, od r. 1906 zmniejszone zostały o połowę opłaty wykupne, które dawały rocznie około 90 milj. Powtóre, strajki kolejowe i pocztowe przynoszą skarbowi niemałe straty. Po trzecie, coraz głośniejsze i szerzej rozlegające się po kraju hasła: „nie płacić podatków!“—hasła, które bardzo łatwo może się stać niezmiernie popularnym. Po czwarte, ludność wycieńczona i zrujnowana—jest złym płatnikiem.

„Skądże rząd weźmie pieniądze? Zacznie on albo w przyszłym czasie tempie odbijać papiery państwowe, albo też naruszy kaucję w złocie, ów znakomity fundusz Państwa.

„Lecz zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku kurs złota będzie mniej pewnym.

„A gdy, do zwiększonego wymagania opłat złotych, wobec wątpliwości co do pewności wymiany, przyłączy się jeszcze wzmożony ruch skierowany ku zażądaniu zwrotu depozytów z kas oszczędnościowych, czego należy się spodziewać i co się już rozpoczęło, to wstrzymanie dowolnej zamiany walorów na złoto stanie się niemożliwym. Potem powinna nastąpić zmniejsza kursa rubla.

„W ten sposób, bankructwo,—czy w postaci przymusowego kursu rubla, który stracił swą wartość, czy w formie zawieszenia wypłat nastąpić musi bezwarunkowo, jeżeli nie ulegnie zmianie stan polityki, jeśli nie zakończy się rewolucja.

„A wycofanie waluty w złocie wszak wstrząśnie całym ekonomicznym życiem kraju, zrujnuje szerokie sfery ludności handlowo-przemysłowej i wskutek zwykłej cen artykułów powszednich, przy poprzednim dziennym zarobku, odbije się na stanie kieszeni robotników!

„Tymczasem kraj się rujnuje i to w sposób, dotyczący przeważnie gospodarki ludowej. Strajk pocztowo-telegraficzny przeciął struny życia ekonomicznego: ustalił stosunki z całym światem i z poszczególnymi częściami organizmu krajowego, niema listów, niema zamówień, banki zawiesiły swe czynności, znaczniejsze obroty handlowe, pozamiejscowe—zamierają. Nie-

Polocku miała w gronie nauczycielskiem samych niedoświadczonych i bezdarnych ludzi. Bynajmniej, byli ludzie zdolni, nawet rozumni i wykształceni. Z drugiej strony jednak nie było tam uczonych we właściwym tego słowa znaczeniu, ani jednej znakomitości, któraby zostawiła ślad w nauce. Byli tylko *zdolni*, a jak na uniwersytet, to stanowczo za mało.

Warsztat nauki nie ustaje ani na chwilę i tka kobiercem nieskończony wiedzy—taki warsztat nie miał przedstawicieli na wszech polskiej. Nie było tam tego zapachu, tego świętego ognia nauki, tej pochodni, z którą idą pracownicy w głąbie tajemni przyrody i ducha, aby ztamtąd wynosić perły i zdobycze wiedzy—nie było słowem tej świętości, która kwitnie w sławnych uniwersytetach, a którą podziwiamy i u nas w uniwersytecie wileńskim, szkole Głównej warszawskiej i Krzemieńca. Ani jedna gałąź nauki w Polocku nie może się poszczycić nie tylko postępowaniem lub szkołą, ale także ani jedną myślą oryginalną lub bogactwem pism naukowych. Byli ludzie o zakroju nieposwiednionych sławy, jak: *Buczyński*, byli *zdolni*—*Stachowski*, *Rozaren*, *Hawryłowicz* *Roodtha*, *erudyci* *Cytowicz*, *Richardot*, *Iwicki*, *mierni* *Zaleski*, *Angiolini* w w. in. po za tem cały zastęp szarych pracowników, wśród których spotykamy dużo zupełnie nieudolnych.

Celem Uniwersytetu w Polocku nie była nauka; wystawiał i bronił on hasła średniowiecznych, które czas bezpowrotnie skazał na zagładę. Zupełnie zrozumiałem jest, że duch tego zakładu był ściśle katolicki, ale co było niepotrzebnym, że oprócz strony dogmatycznej i konfesyjnej, jezuiti poloccy starali się narzucać poglądy niematerialne i pragnęli wyłącznie pannaować nad umysłami, nie uznając

dawny strajk kolejowy stanowił dla działalności ekonomicznej ostry kryzys. Zaległości były u nas zawsze zwykłym zjawiskiem, lecz teraz zwiększyły się znacznie. Perjodyczna gorączka strajków fabrycznych wytworzyła atmosferę, w której niemożliwa, jest żadna praca wytwórcza. Fabrykanci i przemysłowcy stracili upodobanie do swych, obecnie ryzykownych przedsięwzięć, które pozyskują cechy wyraźnej spekulacyjnej o nieuknionym prawie złym wyniku—jak najmniejszych zysków, a może nawet strat. Pośpieszenie więc likwidują przemysłowcy, o ile możliwości, swoje interesa i, pobrawszy kapitały, zmykają zagranicę.

„Kraj przeżywa jakiś *exodus* kapitałów. Przekazywanie, za pośrednictwem banków, swych kapitałów na banki zagraniczne, przybiera cechy epidemii. „Dawnymi czasy tak starannie usiłowano przywabić zagraniczne kapitały, obecnie zaś śpiesznie wyciągają je z przedsiębiorstw i wysyłają do domu, do ojczyzny. Rosyjskie pieniądze wędrują wślad za nimi, a w dalszym ciągu wywędrują i ich właściciele. Bankructwa następują jedno po drugim.

Jest oczywiście, do czego to wszystko zmierza, i w rzeczywistości już wybucha olbrzymie bezrobocie, głód i niedza w miastach.

Wiesz, która przez całą wieki głód cierpiała, jest głodną i teraz. Pozbawienia jej pomocy społecznej wywoła zemstę, rabunek i podpalania, zniszczenie owoców długoletniej kultury i zmniejszenie wydajności ziemi. Gdy na wsi wszystko już będzie zniszczonym, przyjdą wtedy te rozbitki do miast i dokonają tam zniszczenia tego, co jeszcze ocalało.

Tak się stanie i nie może się stać inaczej, jeśli nie ustanie to, co się dzieje. Obecnie, jeśli rozmyślny bankrut, rząd, uprawiać będzie w dalszym ciągu swą politykę, usiłując uratować stary ustroj wszelkimi sposobami, nawet ceną zupełnego zrujnowania całego narodu rosyjskiego.

Tymczasem naród rosyjski zdecydowany jest zwyciężyć, lub zginąć. Pozostać nadal niewolnikiem, jest po nad jego siły.

Pamięci Mickiewicza.

× *L. Pantelejew* w gazecie „Nasza Ziźń“ przytacza mowę, wygłoszoną na wieczniku mickiewiczowskim, zorganizowanym przez przedstawicieli młodzieży polskiej, w Petersburgu.

„Czy dawno kwestję polską uważano za wtracną do archiwum, czy dawno gorliwi grabarze wyczekiwali tylko śmierci ostatnich mohikanów, aby wydać tryumfalny okrzyk na cały świat: „finis“ Polakom!

Cóż widzimy w dniu dzisiejszym? Naród polski nie tylko żyje, lecz powstał, jak jeden mąż, do walki za swe prawa.

Jakże mogło się stać, że przeszło stoletnia działalność wrogów, przebiegłych i silnych, nie tylko nie skruszyła narodu polskiego, lecz przeciwnie, zjednoczyła wszystkie stany na punkcie świadomości i usilnej walki?

Uznaję znaczenie i potęgę ewolucji klasowej, jaką przez lat sto przeżył naród polski. Lecz po nad to wszystko wynoszę to, że nawet w smutnej dobie stulecia obecnego, Polacy nigdy nie traciłi wiary w swe siły, w słusność swej sprawy i, jako naród, nigdy nie inali się środków, uwłaszczających jego godności narodowej.

Poeta, którego pamięć dzisiaj podniosła święcimy, był żywym uosobieniem narodu polskiego, był wielkim przedwzrostkiem dla tego, że nosił

przejawów żadnej wolnej lub krytycznej myśli.

Niektóre zasady, jakie wpajali profesorowie poloccy swym uczniom, były do takiego stopnia zacofane, że Akademia polocka była przeżywaną Akademią smogonką lub dzybińską i z powodu swych też „naukowych“, jakie dawano uczniom do bronienia, stała się pośmiewiskiem dla ludzi pracujących nad rzetelnym podniesieniem oświaty.

Nie więc dziwnego, że pomiędzy Wilnem i Polockiem była stała walka przekonania. Profesorowie poloccy nie lubili Wilna i oskarżali tameczny uniwersytet o ateizm i jakobinizm, co było zgola niesłusznem. Byli najrozmaitsi ludzie w Wilnie, ale cała korporacja na wszechnicy, z małymi wyjątkami, była liberalna nie w znaczeniu ateizmu i terroru, ale starała się przyszczepić ideę tolerancji religijnej, wykorzenić przesady i zabobony, zapewnić swobodę myślenia i mówienia, a zwłaszcza zdobyć dla nauki stanowisko swobodne, szerzyć oświatę wśród coraz większej liczby ludzi. Akademia polocka, która często głosiła potworne wsteczństwo, a przez usta swych stronników wypowiadała się z takim zdaniem, „że zbyszczona ksiąg mnogość szkodzi (!) oświeceniu prawdziwemu (?)“, wobec rozbudzonego prądu do kształcenia się, nie mogła liczyć na poparcie ogółu i w opinii ogromnej większości społeczeństwa przegrała z kretesem sprawę. Z tego jednak ścierania się 2-eh światów, którego liczne ślady pozostały w ówczesnych czasopiśmie i broszurach, wynikała walka przekonania, która bardzo dodatnio wpłynęła na ożywienie umysłowe, gdyż podniesiono wówczas najrozmaitsze kwestje filozoficzne, pedagogiczne, literackie i społeczne.

Dużo docinków i satyrycznych wycie-

na swych barkach niewygasiła wiara Indu swego w samego siebie.

Z wiarą tą Mickiewicz przyszedł na świat, pałała ona gorącym płomieniem w duszy jego przez wszystkie lata tulałego życia,—z wiarą tą poeta zszedł do grobu.

Wiara ta dała mu siły i moc przedziwną składania owych pieśni precudnych, które wszyscy Polacy umieją na pamięć.

Pieśni owe były tym balsamem uzdrawiającym, dzięki któremu u pozostałych w kraju ojczyznym najcięższe rany goiły się same przez się. Pieśni te, jako żywy blask, oświecały zesałcom ponure zagłębia kopalni; jako płomień nieugasający, zagrzewały ich w śniegach sybirskich.

Jutro upływa 50 lat od zgonu Mickiewicza, lecz imię jego pozostanie na zawsze w sercach ludzkich, jako najszlachetniejszy przykład wielkiego poety, który cały genjusz poświęcił odrodzeniu narodu swojego.

Wieczna pamięć wielkiemu poecie! Wieczna pamięć narodowi, który liczy go za swoją spuściznę. *Vivat* obecnemu pokoleniu polskie, które w walce bohaterkiej za swe prawa wolnościowe pozostaje wiernym przykazaniom swych ojców i swego nieśmiertelnego Adama Mickiewicza!

Z ostatnich gazet.

× W d. 24 list ceremonialnie sprowadzono do Carskiego Siola sztandary i chorągwie pułków gwardji i sztandarowe flagi żałobne marynarki.

× W Petersburgu bawi obecnie pan *Fischl*, przedstawiciel niemieckiej firmy handlowej *Mendelsohn* i sp. Mówią, że bytność jego pozostaje w związku z faktem, że Rosja na początku przyszłego roku ma wypłacić sumę 187 milj. rb., jako spłatę pożyczki warunkowej, której to transakcji dokonała firma *Mendelsohn* i sp.

× W d. 24 listopada od d. 12 do 6 po południu, odbywało się w Petersburgu prywatne posiedzenie funkcjonarjuszy poczty i telegrafu, w celu omówienia rozmaitych kwestji, dotyczących strajku. Zgromadzenie podzieliło się na 3 oddzielne grupy, złożone z urzędników poczty, urzędników telegrafu, pocztylionów i kurjerów.

Postanowiono strajkować w dalszym ciągu, aż do otrzymania odpowiedzi z Moskwy, gdzie o zaniechaniu strajku nie myślą. Postanowiono żądać ponownego przyjęcia wydalonych ze służby urzędników i bez uwzględnienia tego żądania nie rozpoczynać pracy, a także zastosować środki przeciw usuwającym się od strajku, nie dopuszczając ich do lokalu poczty i telegrafu. Zarazem postanowiono powiadomić towarzyszy, którzy nie otrzymali pensji i pod wpływem biedy zdecydowali się na porzucenie wspólnej sprawy, że komitet związku rozporządza znaczną sumą, ofiarowaną jako fundusz strajkowy, z którego uogła być udzielane zapomogi potrzebującym. Trudno obecnie określić liczbę pracujących i strajkujących i wogóle nie można spodziewać się przedkiego zakończenia strajku, ponieważ „władze nie myślą o uwzględnieniu żądań urzędników“.

× 23 listopada, około południa, do głównego zarządu artylerji w Petersburgu przyszedł pan jakiś nieznanymi i wręczył oficerowi dyżurującemu paczkę listów. Oryginalne obejście się przybysza zwróciło uwagę dyżurującego, zwłaszcza, że przyszedłszy nie chciał wymienić swego nazwiska, mówiąc, że będą go bojkotowali. Cóż się okazało? Nieznany listonoszem był... członek Rady Państwa, sekretarz Stanu *Kuolmzin*.

VI.

Podłoża do pracy, rzeczywiście naukowej, w Akademii polockiej nie było, ale zawsze posiadała ona kilkunastu zdolnych nauczycieli, którzy kierowali wykształceniem swych uczniów. Nie mamy dokładnej wiadomości o liczbie studentów, wiemy tylko, że w 1814 r. było wszystkich słuchaczy 136; z tych 50 jezuitów, 10 kleryków i kapłanów, 11 bazylianów i 65 świeckich uczniów; według wydziałów ci akademicy uczęszczali: 25 na wydział teologiczny, 66 na filozoficzny, 45 na wydział języków. Wybitniejszych wychowancew zakład polocki posiada mało. [Bez wątpienia przyczyną małej wydajności Akademii była krótkość czasu, osem lat funkcjonowania tylko tej instytucji. Lecz przy umiejętnym kierowaniu nawą oświaty, przy zapale profesorów może być i inaczej; widzimy, że Szkoła Główna warszawska trwała załedwie lat siedem, a jednak jej życie, co do skutków, można liczyć na pół stulecia. Tem bardziej, że Szkoła Główna nie miała żadnej tradycji, a w Polocku wszechnica powstała z kolegium, które miało ciągłość nauczania i dużo z jego nauczycieli przeszło do Akademii.

Co do stosunków do nauczycieli jezuitów, to uczniowie jak najlepiej odzywają

× W kwestji powszechnego głosowania obecny gabinet wpadł w koło zaczarowane. Kwestja ta była rozstrzyganą wielokrotnie, z udziałem ziemców. Niektórzy, w rodzaju *Stachowicza* i *Guczkowa*, wypowiadali się przeciw powszechnemu i bezpośredniemu głosowaniu. Wypadkowo przyjmujący udział w obradach przedstawiciele „większości“ ziemców wypowiedział się za powszechnem głosowaniem czterestopniowem. D. 19 i 20 listopada obrady trwały już bez udziału ziemców, zaś d. 23 i 24 kwestji tej nie rozstrzygnięto, lecz postanowiono nie dopuścić do głosowania powszechnego. Dawno nie było w historii tak długiego wahania się ministrów.

× Jak donosi „Swobodnoje Slovo“, parę dni temu p. *Durnowo*, przyjmując jednego z redaktorów prowincjonalnych, miał powiedzieć: „Przyjmuję pana po raz ostatni, gdyż opuściłem stanowisko ministra spraw wewnętrznych“.

× Moskiewskie sfery kolejowe bardzo są zadowolone skasowaniem wyroku śmierci nad inżynierem *Sokołowem* i innymi w Kuznie. Kolejowcy nie chcieli strajkować. Taki doniosły śródek, jak strajk, zachowują na czas więcej stanowczy.

× Ministerjum sprawiedliwości zasypujące jest zewsząd wiadomościami prokuratorów izb sądowych o czynach nieprawnych administracji lokalnej. Prokuratorzy usilnie proszą o wyznaczenie rewizji przez senatorów, ponieważ prawda nie może być ujawnioną, skutkiem silnej presji wyższej administracji na ludność.

× Biuro wywiadowcze w sprawach pogromów żydowskich przez adwokatów swych otrzymało olbrzymi materiał, z którego niewątpliwie udowodnionym jest fakt, że w pogromach czynny udział brała administracja miejscowa. Materiał ten będzie opublikowany.

× „Swob. Slovo“ komunikuje, że w załozce szlisselskiej aresztowano 18 żołnierzy za to, że chcieli uwolnić więźniów szlisselskich, którzy pomimo amnestji nie zostali wypuszczeni.

Wrzenie w armji.

Z *Ejkdun* donoszą do pism zagranicznych, jakoby w miasteczku *Wilkowyskach*, w gub. suwalskiej, zbuntował się 8 pułk dragonów. Żołnierze grożą oficerom śmiercią, jeśli nie zostaną spełnione ich żądania co do powiększenia żołdu itp. Z *Kowna* wysłano wojsko.

Gazety londyńskie otrzymały wiadomość z *Tokjo*, że wrzenie w *Syberji* Wschodniej przybiera coraz większe rozmiary.

W *Charbinie* wybuchły rozruchy wśród wojska. Część miasta zgorzała. Stacjonarne formalne bitwy, w których poległo wielu żołnierzy i oficerów.

Do *Kopenhagi* nadeszła wiadomość z *Petersburga*, że w *Kronsztadzie*, *Libawie* i *Sewastopolu* nakazano odebrać wszelką broń żołnierzom, aby uniemożliwić im rozruchy.

W *Petersburgu* w oknach koszar widać działa maszynowe. W prowincjach *Nadbałtyckich* rozruchy wojskowe przybierają coraz większe rozmiary.

DEPESZE.

(Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Petersburg, 23 list. (5 grudnia). Donoszą o zaburzeniach agrarnych z następu-

ję o nich, jako o ludziach, a o latach akademickich wspominają, jako o pięknych i miłych czasach.

Z wychowancew uniwersytetu polockiego, którzy więcej zasłynęli, wymienić możemy *jezuitę* *Wł. Krejnowskiego*, *Tomasza* i *Józefa Massalskich*, znanych w literaturze, *Jazwinskigo* i *Styczynskiego*, sławnych pedagogów, *Antoniogo Fijałkowskiego* biskupa, *Leona Potockiego* historyka, ale dodamy, że wszyscy oni kształcili się później w uniwersytecie wileńskim i zasługą Akademii polockiej, co do wydania tych uczniów, zmniejsza się ogromnie. Jedynym prawdziwie wybitnym uczniem polockim był *Jan Barszczewski*, literat i powieściopisarz, dziś całkiem niesłusznie zapomniany. *Barszczewski* z wielką miłością wspomina swoją *alma mater*—uniwersytet polocki. I my musimy przyznać, że aczkolwiek zakład ten nie miał znaczenia donioslejszego, ale w każdym razie szerzył oświatę i dlatego zasługuje na miejsce w historii szkolnictwa. W 1820 roku wszyscy *jezuiti* zostali wydalen z Rosji i Akademia tym sposobem istnieć przestała. Wszystkie jej zbiory dostała się do Wilna, resztę podzielono między *Petersburgiem*, *Witebskiem* i *Mohylewem*. W 1822r. za rektoratu *Malewskiego* w gmachach jezuitów w Polocku otworzono liceum, które kierował *pijarszy*, lecz i ten zakład przetrwał tylko lat osiem. Obecnie w gmachach byłego uniwersytetu mieści się korpus kadetów, który otrzymał w spuściznę sporo zbiorów naukowych jezuitów polockich.

Ludwik Janowski.

jałych miejscowości: Sum, Władimira, Majkopa, Sudży, Archangielska, Spasska (gub. kazańska), Jurjewa Polska (gub. wladimirskaja), Lipiecka, Borysoglebska i Orla.

Lódź, 19 listopada (2 grudnia). Ludność powitała z żywą radością wiadomość o zniesieniu stanu wojennego. W mieście spokojnie.

Białystok, 24 listopada (6 grudnia). Dziś z rącej pogrzebu ofiar pożaru, wszystkie fabryki zawiesiły roboty. Sklepy są zamknięte. Na miejscu pożaru są duże zbierawiska robotników. Za przyczynę nieszczęścia uważają brak wyjść. W całym budynku były tylko jedne drewniane schody, które w jednej chwili spłonęły.

Płock, 24 listop. (7 grudnia). W powiatach przasnyskim i mławskim zanotowano podejrzane wypadki zapadnięcia na cholerę. Zmarły 4, zachorowało 8 osób. Zorganizowano pomoc lekarską.

Moskwa, 24 listop. (7 grudnia). W moskiewskim kantorze pocztowym przy rozsortowywaniu korespondencji przez osoby prywatne zaginął list pieniężny na 13 tys. rubli.

Narada kolejowców wzięła moskiewskiego i centralne biuro związku kolejowego postanowiły dziś nie urządzić strajku, wycofując dalszych wypadków.

Kijów, 24 listop. (7 grudnia). Włocianie zniszczyli w pow. przyłuckim pięć dużych majątków. Budynki zburzono i spalono. Ziarno i ruchomość zebrano.

Saratów, 24 listop. (6 grudnia). Dziś wyprawione zostały do Petersburga zwłoki generał-adjutanta Sacharowa.

Wasilków, 23 listop. (6 grudnia). We wsi Olszanica włocianie samowolnie wyrąbują lasy zarządu apanażu. Wojska bronią tych lasów.

Kronstadt, 24 listop. (7 grudnia). Komisja przy radzie miejskiej stwierdziła, że w czasie ostatnich rozruchów materialnie poszkodowane zostały 193 osoby na ogólną sumę 511 tys. rb. Miasto zażądało wynagrodzenia strat u ministerów wojny i marynarki.

Roznosicielom pism zakomunikowano rozkaz komendanta twierdzy, wzbraniający w Kronsztadzie sprzedaż pism: „Naczalo”, „Strielca”, „Signal” i „Pulemiot”.

Wyborg, 23 listop. (6 grudnia). Na odbytych w tych dniach wiecej partii socjal-demokratycznej uchwalono zażądać zamknięcia w ciągu 7 dni wszystkich zakładów handlujących meblami i trzaskami, grożąc w razie przeciwnym zamknięciem ich siłą.

Helsingfors, 23 listop. (5 grudnia). Dziś przybył tu świeżo mianowany generał-gubernator.

Komisarz policyjny Wikientjew doznał na ulicy ostrych wymówek i wynysłał ze strony tłumu z powodu noszenia formy urzędowej. Tłum oświadczył, że w kraju nie powinna istnieć rosyjska forma policyjna i groził zerwaniem jej z komisarza. Wikientjew dał ognia, nie zranił jednak nikogo. Względem towarzyszącego Wikientjewowi oficera rosyjskiego tłum zachowywał się z uszanowaniem.

Wobec przyszłego sejmiku, członkowie partii czerwonej i białej prowadzą silną agitację. Czerwoni postanowili domagać się powszechnego głosowania, nie wyłączać kobiet pełnoletnich.

Wiedeń, 22 listop. (5 grudnia). Pogłoski o pośrednictwie Włoch między Portą i mocarstwami są nieprawdziwe. Włochy przyjmują udział w demonstracji w zupełnym porozumieniu z innymi mocarstwami.

Stokholm, 22 listop. (5 grudnia). Według „Aftonbladet”, ministerjum marynarki ma zamiar wysłania na wody rosyjskie dwóch statków wojennych w celu obrony podanych szwedzkich. Kontrtorpedowce „Pailander” wyruszy jutro do Petersburga; przybędzie na nim powracający poseł szwedzki w Petersburgu. Inny kontrtorpedowiec wyruszy razem ze statkiem handlowym do Rygi do rozporządzenia miejscowego konsula szwedzkiego.

Po Japońsku.

Korespondent „Frankfurter Zing” dopisał z Tokio, że w urzędowym organie „Kwampo” ukazało się rozporządzenie mikada, na mocy którego umundurowanie żołnierzy japońskich będzie znacznie uproszczone.

Jeszcze uproszczone? W stosunku do efektywnych mundurów wojsk europejskich było ono już tak proste, że wydawało się nieprawdopodobne, aby w tym kierunku jeszcze dalej posunąć się można. A jednak stało się. Z rozkazu mikada wszystkie rodzaje wojska japońskiego, a więc: piechota, konnica, artylerja, pionierzy i t. d., otrzymają mundur jednolity z koloru brązowego. Nie będzie odtąd żadnej różnicy w ubiorze gwardji i zwykłych pułków liniowych, prócz małego znaczka na czapkach; nie będzie też żadnej różnicy między ułanem świetnym a piechurkiem zwykłym. I nie dość tego. Mundur generała i szeregowca to dwa bliźnięta o ziemistej cerze. Pierwszemu dodano tylko szlify bardzo skromne, nie więcej, świecące guziki zamienione na szare, matowe. Skasowano wszelkie złocenia, sznury, lampasy, gwiazdy, helmy i t. p. Słowem cała dekoracja mundurów należy już do przeszłości.

To wynik doświadczeń, zebranych podczas wojny ostatniej. Pole bitwy wywiera wrażenie pustki. Żołnierz leży przeważnie na ziemi i nie czem od ziemi różni się nie powinien. Błyskotki żołnierzy i oficerów europejskich to cel wyborny dla wroga. Japończyk woli bezpieczeństwo niż parady. Nie nie powinno błyszczać na żołnierzu: ani rękojeść pałasza, ani lufa, ani guzik, ani sznur złoty. Wszystko to winno być matowe, jak najwięcej zbliżone do barwy ziemi, kamienia, drzewa.

Zarzucają Japończykom, że ślepo naśladować Europę. Naśladować, to prawda, ale nie ślepo. Dowiedli tego w reorganizacji swojej armji, i nie tylko w umundurowaniu, lecz i w mundurze żołnierskiej. Tak zwane parady wojskowe mają w Japonji inny charakter, niż w Europie. Niema tej spekulacji na efekt zewnętrzny, niema tego pedantyzmu popisowego w ruchach i chwytach przy mundurze. Tam dbają o to, aby każdy żołnierz umiał się z bronią obchodzić, ale gdy na komendę: „Broń do nogi!” kilku żołnierzy opóźni się

o 1/2 sekundy, to z tego powodu żaden oficer nie robi awantur, żaden podoficer nie częstuje szturczykami rekrutów. I stosunek żołnierzy do przełożonych jest zgoła inny, niż u nas. Zwykła to rzecz w Japonji, że prosty szeregowiec zapala sobie papierosa o cygaro oficerskie. I komenda brzmi jakoś inaczej. Mniej hałaśliwie i groźniej, bardziej jak spokojne rozporządzenie, niż rozkaz surowy.

Korespondent gazety frankfurckiej zwraca także uwagę na różnicę biurokratyzmu japońskiego i niemieckiego. W Niemczech urzędnik pocztowy ma zwykle taką minę, jakby łaskę robił publiczności. Człowiek niemal się boi, przystępując do okienka. W Japonji urzędnik to pan uprzejmy, który rozumie doskonale, że on jest dla publiczności, nie publiczność dla niego. Gdy w Niemczech ktoś zapomniał we właściwym czasie zapłacić podatków, otrzymuje natychmiast groźne wezwanie. „Jeżeli w ciągu trzech dni nie zapłacisz, przysyłamy ci komornika”. W Japonji inaczej. Tam urząd podatkowy wysła list grzeczny: „Pozwalamy sobie przypomnieć panu, że czas zapłacić podatek lub podać przyczynę, dla której pan zapłacić nie możesz”.

Kto w Niemczech chce zająć stanowisko konduktora na kolei państwowej, musi wykazać co najmniej 10-letnią służbę wojskową i rangę podoficera, bo w przekonaniu militarystów pruskich tylko wysłużony żołnierz daje gwarancję, że będzie dobrze dziurkował bilety i kontrolował publiczność. W Japonji stanowiska konduktorów zajmują 16-letni chłopcy. Aby otrzymać posadę urzędnika pocztowego, który sprzedaje marki przy okienku, trzeba mieć w Niemczech przynajmniej świadectwo, uprawniające do służby jednorocznej w wojsku. W Japonji młode panienki sprzedają marki pocztowe. Listonosz niemiecki jest zawsze sierżantem wysłużonym; listonoszem japońskim może być każdy, kto czytać umie i pisać i kto zdał egzamin ze znajomości miasta. W Niemczech na awans liczyć może tylko taki policjant, który codziennie zamknie kogoś w areszcie i przedstawi komisarzowi tuż denuncjację o naruszenie porządku publicznego lub przekroczenia przepisów policyjnych; w Japonji awansuje ten przedewszystkiem, kto w roli policjanta unika skarg i aresztowań, a oddziaływa umiejętnie perswazją na uspokojenie ludzi niesfornych. I dlatego to w

Berlinie policjant zawsze wrzeszczy, i za kark łapie, i do cyrkulu prowadzi, a w Tokio przemawia do rozumu, ostrzega i tylko w ostatecznym razie używa siły fizycznej. A mimo to dobrze się dzieje w Japonji. Dziwny kraj! dziwni ludzie!

Sekretarz Redakcji

J. Ursyn.

Dziś, 27 listopada, w niedzielę, o godz. 5 po południu, w sali hotelu Sokolowskiego, przy ulicy Niemieckiej, odbędzie się zebranie ziemian-dłużników banków akcyjnych dla omówienia ogólnych spraw ekonomiczno-ziemianiskich.

Wstęp na zebranie mają tylko ziemianie-dłużnicy, mogący się powołać na rekomendację gospodarzy zebrania.

Zakład dla przychodnich chorych d-ra med.

A. KOZERSKIEGO,

Warszawa ul. Hortensya N. 4.

CHOROBY SKÓRY I WŁOSÓW.

Elektroliza. Gabinet Roentgena Finsena, Radium. Termoterapia.

Oddzielne ambulatory dla mniej zamożnych chorych.

12-13a-11

INOWOŚĆ!

Sigurd (A. Henenstierna) Donna Elvira i inne humoreski z oryginału szwedzkiego przekł. Konstanty Bukowski Warszawa - Gebethner i Wolff, Wilno - Józef Zawadzki (Cena rb. 1)

O G Ł O S Z E N I A.

PRYWATNA LECZNICA

chorób kobiecych
Z ODDZIAŁEM POŁOŻNICZYM
(stałe łóżka)
doktorów: J. BŁOCHA, W. ZALKINDA
O. LAPIDESA i G. RATNERA.
Aleksandrowski bulwar, dom N 4 własny.
Dla przychodzących chorych zakład otwarty
od godz. 2-3 popoł. 10-24a-10

R. N. Mozes.
Porady udziela w sprawach, zabiegach, interesach w urzędach administracyjnych i kredytowych instytucjach, w konsystorzach, w sprawach rozwodowych i rodzinnych, układa prośby i różnego rodzaju urzędowe papiery. Wilno, Preobrażenie-ska, d. N 1, były Walerzjeńska, m. 19.
3-215a-3

Zupełna wyprzedaż
wszystkich towarów
w Kurlandzkim magazynie
ul. Wielka, d. N 74.

Po skończonej wyprzedaży

Moskiewski Handlowy Dom

Br. A. & J.

ALSZWANG,

otwiera w tymże samym

sklepie

2^{ga} filję

SPECJALNA

z manufakturami i płó-

ciennymi towarami.

3-234a-1

Tani! Bezpieczniej! Praktyczniej!

50 razy

za 10 kopiejek

można nastawić samowar, rozgrzać

pyłkę, rozpalić piec, żelazko i t. d.

Uniwersalna rozpalaczka.

Żądajcie wszędzie.

Główny przedstawiciel I. S. Efrimski.

Wilno, Stefanańska, 25.

3-219a-3

SPECJALNY

Masarz twarzy

z wanną parową i elektrycznością (od zmasażek, wyrzutów, wargów i najróżnorodniejszych zmian) i pielęgnowanie rąk (manicure). Masaż ogólny i gimnastyka szwedzka. Godziny przyjęcia od 11-1 po poł. i 5-7 wiecz. M. Iles Oszmiańska Zawalna 22-6. 4-222a-4

Naczynia kuchenne

SPRZĘTY DOMOWE

W. SZCZAWIŃSKI,

Warszawa, Senatorska, 31.

Ceny najniższe.

10-127a-9

SYFILIS, MOCZOPŁCIOWE I SKÓRNE

CHOROBY.

Ś. to Jerski, prosy, róg Tatarskiej N 10

d. Druska. Od 9-1 r. i 6-8 wiecz.

D-r Żuk.

—5a-11

Do wydzierżawienia od 1 kwietnia 1907 r.

Majątek Dworzec

w gub. grodzieńskiej, 5 wiorst od stacji (b. Nowojelnia) Nowogródek, Wilno—rowiejskiej dr. 2.—Cztery folwarki, dwa młyny, inwentarz żywy i paszowiska, dobre zabudowania, pola i łąki z pastwiskiem razem około tysiąca dziesięcin. Po zbadaniu miejscowości oferta do J. O. Książki Marji Radziwiłłowej w Warszawie, Bieleńska N 14, właścicieli dóbr „Dworzec”. 3-50-2

Skład Naczyń Kuchennych i Gospodarczych

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, ul. Marszałkowska N. 124 (gmach T-wa Rosja)

poleca:

naczynia kuchenne i stołowe: z czystego niklu, niklem okładane, emalowane, cynowane; łożka żelazna, wanny, prysznic, piece koksowe, naftowe i spirytusowe; pralnie, wyżymaczki i magle pokojowe. Samowary tulskie, maszyny do kawy różnych systemów e. t. e. e. t. e.

18-185a-12

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

FABRYKI „LELIWA” w Warszawie,

ulica Zielna, 21.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

10-55a-19

Hôtel de France

ODESA, Derybasowska ulica, N 31.

Centrum miasta, hotel familijny, 70 pokoiów od 1 rs. do 5 rs. na dobę.

Dzierżawi były dyrektor Londyńskiego hotelu

ALEKSANDER ŻYRGULEWICZ.

10-142-9

HURTOWY SKŁAD ROWERÓW I MOTOCYKŁÓW

P. I. „AMERICAN CYCLE COMPANY”

Warszawa, ELEKTORALNA 4,

zawsze zaopatrzony w najnowe modele

wyrobów angielskich, amerykańskich i własnej fabrykacji. Ceny niskie.

Właściciele Bracia SZULTZ.

Firma chrześcijańska, egzystuje od 1895 r.

10-23-10



Nowość!! Niezrównane w smaku Nowość!!

PAPIEROSY

10 szt. 6 kop. „KMICIC” 5 szt. 3 kop.

fabryki T-wa J. S. Kusznarewa,

w Rostowie nad Donem.

poleca firma:

W. MUŚNICKI i S-ka

Marszałkowska 80, WARSZAWA, Królewska, 293a.

!! Prosimy żądać wszędzie !!

3-226a-2

SKŁAD FUTER

NAUMA WIRSZUBSKIEGO

NIEMIECKA UL., N 18, NAPRZECIW APT. SZYRWINDTA.

WIELKI WYBÓR

ros. i zagran. towarów; ostatnie nowości sezonowe.

CENY HURTOWE.

9-146a-8

OGŁOSZENIE.

W Wileńskim Zarządzie Okręgu Dróg i komunikacji 30 listopada 1905 r. o godz. 12 w południe odbędzie się licytacja za pomocą ofert opieczetowanych na roboty poprawcze grobli N 5 na rzece Szczarce słonimskiego pow. grodzieńskiej gub., w 2-im wydziale wileńskiego oddziału Okręgu Dróg i Komunikacji.

Roboty muszą być ukończone dnia piętnastego lutego 1906 r. jeżeli się okaże niezbędnym w czasie pokonywania robót powiększyć ich ilość lub przerobić całą groblę na nowych fundamentach, to wszystkie roboty muszą być skończone najpóźniej do 1 kwietnia 1906 r.

W razie opóźnienia, jeżeli z powodu niewykończenia robót nastąpi wstrzymanie w otwarciu nawigacji, dostawca wynagradza Zarządowi wszystkie straty wynikłe z dochodzenia flisaków i właścicieli statków z powodu zatrzymania spławu i żeglugi przez reparację grobli A w po pierwszym kwietniu 1906 r.

Licytacja rozpocznie się od sumy 8640 rub. 87 kop. Osoby, chcące ubiegać się o roboty powyższe, powinny złożyć dokumenta osobiste oraz kaucję w ilości 10% od sumy dostawnej w gotówce lub papierach procentowych, zgodnie z art. 77 „Ustawy o dostawach rządowych”.

Warunki dostawy mogą być rozpatrywane w Zarządzie Okręgu do godz. 2 po południu w dni powszednie. Koperty opieczetowane, zgodnie z artykułami 144-146 tej że ustawy przyjmowane będą do godz. 12 w dniu licytacji.

3-321a-3

Niema zimnych i wilgotnych mieszkań

jeśli obsiadł w piecach

MULTYPLIKATOR Medale Złote

Pat. Gasselseder i Niemcecz 3. OGRZEWANIA

ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi, OSZCZĘDZA do 50% opał

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

niewydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 g. po napaleniu

BIURO TECHNICZNE Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik

Telefon 1502. Warszawa, Aleja Jerozolimska 71

Ostrzega się przed nieudatnymi naśladowcami

6-198a-5

Nowina!

Niezbędne dla każdego!

ROBOTNICZY

i wszyscy się zajmujący ciężką

(brudną) pracą mogą mieć

RĘCE CZYSTE!

używajcie proszku „Ochędostwo”!

możem nie zastąpić w gospodarstwie

czystości i myje wszystko

ŻADAJCIE WSZĘDZIE.

Główny przedstawiciel I. S. Efrimski.

Wilno, Stefanańska, 25.

3-218a-3

NASZE DZIECI.

Siedmioletnia Mania (przed pójściem

do snu): Mam, czy mogę Bożę prosić

na jutro o deszcz?

Matka: Dlaczego ci tak zależy na

deszczu jutro?

Mania: Bo mnie Zosia nie zaprosiła na

jutrzejszą wycieczkę.

DELIKATNIE.

Stary kawaler znajduje wios w zupie.

— Jestem ci prawdziwie wdzięczny—

rzecz o śniadanie—za tę pamięć, ale

na drugi raz przynies mi ją w medaljo-

nie, dobrze?

Małe ogłoszenia.

Nauczycielka tańców, posia-

dająca dyplom

Petersb. Cesarskiego baletu, udziela lek-

cji wszelkich tańców. Kazańska, dom

Hoppena 15, lokal 4. 4-91-4

Osoba z technicznym wykształce-

niem, będąca na służbie

państwowej; życzy zarządzać dużym do-

domem za umiarkowane wynagrodzenie.

Oferty w Administracji pod lit. S. K.

1-161-1

Osobliwość. Sprzedaję się kury

gatunku „czarne

Crère-cœur”; Kazańska (zaulek),

dom Hoppena 15, lok. 4. 2-165-1

Retuszer z dobrą praktyką po-

szukuje posady. Of